Nr 48. Kraków, 27 Lutego — Czwartek. Rok 1873.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
we **Lwowie:** w Ajencyi „Czasu"	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10.
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	frank. 80	frank. 20	frank. 7.

Listy z pieniądzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie, przy ul. Mikołajskiéj pod L. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się. **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod L. 444; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego przy ulicy Floryańskiej, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryana Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku gł., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 ct., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 ct. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu p. A. *Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: W Wiedniu Wallfischgasse N. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Marzec złr. 2 c. —
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem na miesiąc Marzec . . . . złr. 2 c. 25
od 1go Marca do końca Czerwca „ 8 „ —

Kraków 26 lutego.

Rada federalna Szwajcarska złożyła z biskupstwa księdza Lachat biskupa bazylejskiego, a żandarmami wyprowadziła za granicę kantonu genewskiego X. Mermilloda biskupa hebrońskiego *in partibus*, wikaryusza apostolskiego w Genewie.

Nie jest to wcale dla nas nowością skasowanie biskupa lub wywiezienie go za granicę. Czyniła to Rosya i czyni ciągle, a żandarmi jej są mniej grzeczni od genewskich, granica zaś odleglejsza niż Ferney, dokąd, pożegnawszy żandarmów, udał się z towarzyszami swymi biskup Mermillod.

Ale Rosya kasując biskupów lub wywożąc ich na Sybir, nie czyni tego w imie wolności sumienia, ale w imie despotyzmu. Szwajcarya zaś, owa wolnych Helwetów ojczyzna, radaby koniecznie osłonić swym liberalnym płaszczem gwałt wszystkim prawom obywatelskim wyrządzony.

Za cóż bowiem, jak już pisaliśmy, wydano walkę biskupowi bazylejskiemu? Za to, że księży nieuznających dogmatu nieomylności i w tym kierunku głoszących naukę, z katolickiego wykluczył kościoła. Więc wolnością to sumienia narzucać biskupowi katolickiemu, jakich dogmatów w jego dyecezyi księża uczyć mają? Więc wolnością to sumienia, aby Rada w większości swej z protestantów złożona kasowała biskupa katolickiego, którego nominacya do Rzymu należy?...

Biskup Mermillod, rodem z Genewy, wydalony został za to jedynie, że oświadczył, iż pomimo zakazu rządu pełnić będzie obowiązki, jakie nań wkłada godność wikaryusza apostolskiego. Mówimy zaś godność, bo wikaryat apostolski jest duchownym tylko urzędem, tak dalece, że nie jest przywiązany do dyecezyi i nie przypada dlań żadna płaca z budżetu. Wolność więc sumienia zależy na tem, aby nie wolno było być wikaryuszem apostolskim, i aby państwo miało prawo narzucać księdzu katolickiemu nieposłuszeństwo względem Rzymu, tam gdzie tylko chodzi o pieczę nad duszami katolików.

Cujus regio, *illius religio*, i to tak dalece, że X. Greith, biskup w St. Gallen, nie otrzymał *placetu* czyli pozwolenia na ogłoszenie swego listu pasterskiego z powodu zbliżającego się postu, bo w nim wzmiankę uczynił o dogmacie nieomylności, który Rada kantonu St. Gallen za niebyły uważa. Może wkrótce usłyszymy, że biskup Greith wywieziony został żandarmami do Bregencyi, jak biskup Mermillod do Ferney.

Ależ w końcu są to może nadużycia, na szczęście, że to kwestye kościelne.

To sprawia, że rzeczy takie dziać się mogą, i to w Szwajcaryi, w kraju za wzór wolności podawanym, bez wywołania ogólnego w Europie oburzenia. Wszakże to tylko na biskupach popełniane gwałty; gdyby człowiek świecki żandarmami bez sądu, z własnego kraju, nie popełniwszy żadnego występku, arbitralnie wypędzony został, cóżby to za hałas liberalne zrobiły dzienniki!

Owoż nie jest to wyłącznie kwestyą kościelną. Po raz pierwszy Rada federalna berneńska kasuje biskupa w jednym z kantonów, rozkazuje bez sądu wywieźć z terytoryum Szwajcaryi poddanego kantonu. Są to skutki władzy centralnej, upadek władzy kantonalnej, koniec autonomii, na której federacya szwajcarska spoczywała. Są to skutki przegranej Sonderbundu — zwiastuny, że wolność w Szwajcaryi tak jak gdzie indziej padnie ofiarą strasznego bóstwa, jakiem jest nowoczesne państwo. Namiętności antireligijne zaślepiają dzisiaj do tego stopnia, że Rady kantonalne przyjmują arbitralne wdawanie się władzy centralnej w sprawy kantonów. Z ochotą może nawet interwencyi tej się poddają, bo zrzuca ona z nich odium absolutnego postępowania i gwałtów, kryją się pod pozory wolności sumienia, praw państwowych, a na widok niesprawiedliwości pocieszają się, że to tylko religijne spory. Prawda, że dziś biskupów dopiero eksportuje władza berneńska, ale zobaczymy, gdzie się samowola zatrzyma. *Hodie mihi — cras tibi.*

KORESPONDENCYA „CZASU".

Warszawa 20 lutego.

Z pism naszych, jakie was dojdą, będziecie wiedzieli, w jaki sposób obchodziliśmy uroczystość Kopernikową w Warszawie; tu doniosę wam tylko o niektórych drobnych szczegółach, o których warszawska nawet publiczność może nie wiedzieć. Obchód ten pod pewnemi względami mógł być znacznie wspanialszym, gdyby nie to, że na dwa dni przed 19 lutego nie wiedziano jeszcze, czy będzie pozwolenie rządu; a że udzielonem zostało, winniśmy to prezydentowi Witkowskiemu, który w tym celu sam jeździł do Petersburga.

Po nabożeństwie, procesyi i wieńczeniu posągu nastąpiły odczyty a raczéj mowy w ratuszowéj sali. Było ich trzy: Wójcickiego, prof. Przystańskiego i Kowalczyka. O ile mi wiadomo, pierwsza z nich w rękopiśmie była przepyszna: cenzura jednak nietylko, że wszystko co było najpiękniejszem, wyrzuciła, ale porobiła i swoje dodatki. Druga mowa Kowalczyka, czysto naukowa, mniéj wzbudziła zajęcia; ale za to ostatnia Przystańskiego wypowiedziana z energią i zapałem, była przyjęta z entuzyazmem.

Studenci uniwersytetu korzystając z téj okoliczności, podobno mają zamiar zrobić owacyę swemu dziekanowi; ale w jaki to sposób uczynią, ani wiem, ani jasno sobie przedstawiam.

Publiczność nasza, nieprzywykła do tego rodzaju uroczystości, zarówno zdziwioną była jak i wzruszoną, patrząc na to, co musiało mieć cechę narodową; a chociaż pomiędzy kilkanaście flag naszych wstawiono cztery rosyjskie, to jednak wielką było dla nas radością, że mogliśmy patrzeć na chorągwie, które polskiemi powiewały barwami. A gdy prof. Przystański drżącemi ze wzruszenia rękami włożył wieniec na głowę, która w téj w chwili cudownie piękną się wydała, to ogarniało nas takie wrażenie, jak gdyby to była koronacya króla polskiego; nie dziw więc, że na tę myśl i łzy w wielu oczach zabłysły. Żaden okrzyk z przepełnionych wrażeniem piersi nie wyrwał się, a uroczysta i piękna muzyka jaka w téj chwili dała się słyszeć wywołała zadumę na oblicza wszystkich, z myślą: kiedyż nam chwile wolniejsze zabłysną? Ale i tak z dumą patrzyliśmy, że Moskale ze względu zapewne na opinię zagraniczną, pozwolili na tę cichą ucztę duchową. Niektórzy z młodzieży pourywawszy gałązki wawrzynu i świerków oplatających sztachety pomnika, pozatykali je sobie za czapki i kapelusze, chodząc przez cały dzień z tym strojem.

Ciekawą jest rzeczą jak się zachował uniwersytet warszawski. Miało być wysłanych dwóch profesorów do Torunia, ale jeden z nich, Andrejewski, jako Moskal obawiał się snać złego przyjęcia i zrzekł się tego zaszczytu. Drugi, profesor Babczyński, nie dostał paszportu. Doskonałe powody do niebytności. Rektorowi przysłano 50 biletów wejścia do sali ratusza, ażeby je rozdał studentom; on jednak odmówił tego obawiając się zapewne jakichś manifestacyj ze strony młodzieży, chociaż strach był niepotrzebny, bo nikt tu o czemś podobnem nie myśli. Nie było również uwolnień od prelekcyj. Dopiero w dzień uroczystości o godzinie w pół do dziesiątéj, gdy zobaczono, że wszyscy studenci zamiast przybyć na prelekcye ustawili się w dwa szpalery około posągu, wywieszono ogłoszenie, że prelekcyj nie będzie, i że bilety są do rozdania.

Wieczorem w teatrze było przedstawienie, na którem znowu objawiły się wrażenia dnia na umysły młodsze. Włochom, którzy śpiewali zresztą bardzo dobrze jeden akt Hernaniego, nie dano ani jednego oklasku. To samo przytrafiło się Fillebornowi śpiewającemu w Halce, a to jak mię zapewniano z tego powodu, że odmówił udziału w koncercie na niezamożnych studentów. Natomiast gdy Królikowski ukazał się jako Kopernik, grzmot oklasków był tak wielki i długi jaki z pewnością nie odbijał się jeszcze o ściany teatru. Z równym zapałem przyjmowano każdy z żywych obrazów, a ze względu na uroczystość, pisma wstrzymały się nawet z krytyką. Szymanowskiego, jako autora obrazku z życia Kopernika wywoływano kilkakrotnie. Nasze ilustracye i dzienniki przepełnione są wspomnieniami wielkiego astronoma.

Nie dziwcie się temu przemożnemu wrażeniu, jakie na nas wywarła uroczystość Kopernikowa; rzadko nam kiedy wolno ze czcią wspominać imiona stanowiące dumę całego narodu, ile więc razy słaba nawet sposobność wyrażenia tajonych uczuć zabłyśnie, tyle razy z piersi wydobywają się okrzyki, przechodzące miarę zwykłą wśród stosunków naturalnych. Mieliśmy tego dowód niedawno z powodu śmierci Moniuszki owego największego polskiego kompozytora oper, mszy i ludowego prawdziwie gęślarza; dziś uroczystość Kopernikowa była dla nas podobnym wypadkiem. Zapewne, niebezpiecznym może wydawać się ten brak miary i wędzidła na uczucia, ale wśród nienatnralnych naszych stosunków, przy ucisku ducha niepodobna liczyć na prawidłowy rozwój sądu, a wrażeń powstrzymać ani można, ani nawet godzi się; albowiem po nich poznajemy się jeszcze; one nam dają zrozumieć, że wszystko codzienne, zewnętrzne, jest tylko martwą literą. Potrzeba nam téj świadomości, aby nie zwątpić, i nie upaść na duchu w trudnych okolicznościach w jakich żyjemy od tak dawna.

Wyciąg z protokołów c. k. krajowej Rady Zdrowia z r. 1872.

C. k. krajowa Rada zdrowia odbyła w roku 1872 trzynaście posiedzeń zwyczajnych, na których wskutek wezwania wys. c. k. namiestnictwa;

1) uznała potrzebę zmiany §. 925 u. c., dotyczącego ewikcyi przy kupnie i sprzedaży bydła, wnosząc aby następujące wady i choroby zwierząt domowych podlegały ewikcyi;

a) u koni zołza podejrzana, nosacizna, skołowacenie i tylczak z terminem 9cio-dniowym, jasna ślepota, czyli peryodyczne zapalenie oczu, z terminem 40-dniowym;

b) u bydła rogatego księgosusz z terminem 10cio-dniowym, zaraza płucowa zaś z terminem 30to-dniowym, wreszcie;

c) u owiec ospa z terminem 8mio-dniowym.

2) orzekła, że ze względów zdrowotnych nic nie stoi na przeszkodzie ekshumacyi zwłok ś. p. barona Brunickiego, zmarłego w r. 1866 w skutek cholery, celem przeniesienia do grobu rodzinnego, jeżeli takowa przedsięwziętą będzie w porze zimowej i z zachowaniem środków ostrożności mianowicie należytej dezinfekcyi grobu, zwłok i trumny oraz obowiązujących przepisów policyi zdrowia;

3) oddała zdanie w sprawie rekursu patrona chirurgii Maurycego Zauderera z Nowego Sącza, przeciw orzeczeniu tamtejszego c. k. starosty, zakazującemu mu wykonywania praktyki lekarskiej w Nowym Sączu, uznając orzeczenie c. k. starosty za zgodne z obowiązującemi przepisami;

4) oznaczyła stosunek prawny filii apteki w Iwoniczu, oraz prawa i obowiązki aptekarza, któremu takową powierzono;

5) sprzeciwiła się pozwalaniu chowania zwłok zmarłych Sióstr Miłosierdzia i zakonników reguły Św. Wincentego à Paulo w podziemiach nowo wybudowanego kościoła na Kleparzu w Krakowie, uznając chowanie zwłok tamże za szkodliwe, oświadczając się natomiast, za pozwoleniem przeniesienia zwłok ś. p. biskupa Łętowskiego z grobowca na Wawelu do katakomb wyż wspomnionego kościoła, pod pewnemi warunkami;

6) oświadczyła się przeciw uwolnieniu p. Medweja od obowiązku utrzymywania w zakładzie hydroterapeutycznym w Sasowie dyplomowanego lekarza, z powodu że wyż pomieniony właściciel tego zakładu nie ma prawem wymaganego wykształcenia lekarskiego;

7) oświadczyła się za udzieleniem pozwolenia przeniesienia zwłok ś. p. Aleksandra hr. Przezdzieckiego z cmentarza krakowskiego do grobowca rodzinnego w kaplicy hr. Przezdzieckich w kościele OO. Dominikanów w Krakowie;

8) orzekła, że ze względów zdrowotnych nic nie stoi na przeszkodzie urządzeniu garbarni na Piasku w Krakowie podług planu przez Ludwika Lipińskiego przedłożonego i pod warunkami przez magistrat krakowski oznaczonemi;

9) postawiła wnioski co do zmian w cenie leków nastąpić mających przy rewizyi taksy aptekarskiej, przedstawiła konieczność ustanowienia taksy weterynaryjnej oraz potrzebę corocznego przedsiębrania rewizyi taksy aptekarskiej;

10) orzekła o zdolności weterynarzy ubiegających się o posadę weterynarzy powiatowych w Skałacie, Brodach i Oświęcimiu;

11) przedłożyła sprawozdanie weterynaryjne za rok 1872 wys. c. k. ministerstwu przesłać się mające;

12) uznała za potrzebne uregulowanie gremiów chirurgicznych, uważając obowiązujące pod tym względem przepisy za zastarzałe, postawiła wniosek, aby istniejące gremia chirurgiczne pod tym względem objawiły swe życzenia;

13) przedłożyła c. k. namiestnictwu wnioski, co do przeprowadzenia przepisów policyi zdrowia podczas grasowania cholery we Lwowie, jakoteż mniejszych miastach i wsiach, oraz co do nadzoru lekarzy delegowanych z ramienia rządu do niesienia pomocy chorym zapadłym na cholerę i czynności zwierzchności gminnych przedstawiając potrzebę mianowania w tym celu komisarzy cholerycznych dla powiatów cholerą nawiedzonych;

14) przedłożyła instrukcyę dla weterynarza rządowego w Oświęcimiu;

15) przedłożyła terna z kandydatów ubiegających się o posady lekarzy powiatowych w Gródku, Brzesku i Nisku, tudzież o posadę lekarza fabrycznego w Winnikach;

15) objawiła zdanie pod względem uznania szpitala w Podhajcach za powszechny i publiczny zakład, określając warunki, którym się w takim razie założyciele tegoż zakładu poddać winni;

16) oświadczyła w sprawie grzebania zwłok Siόstr Zgromadzenia Sakramentek w grobowcach pod kościołem, aby c. k. Namiestnictwo postarało się o zniesienie przywileju zakonowi temu nadanego, podciągając konwent ten pod przepisy obowiązujące w całej monarchii, w myśl których zwłoki grzebane być winny na cmentarzach wspólnych;

17) uznała zarzuty wniesione przez lek. pow. Dra Kriża przeciw umieszczeniu szpitalu powszechnego w Złoczowie w zabudowaniu przez Wydział krajowy na ten cel zakupionem, za nieuzasadnione;

18) oświadczyła się za udzielaniem koncesyi ludziom mającym wszelką rękojmię pewności, do wykonywania praktyki trucia i tępienia szczurów i myszy;

19) uznała metody leczenia cholery podane przez p. Kalickiego w osobnej broszurze za znane i niedostateczne, uważając za niestosowne odbywanie prób za pomocą tych metod;

20) orzekła, że przesłany przez J. Stworzyńskiego lek przeciw cholerze nie ma żadnej wartości;

21) uznała potrzebę otworzenia aptek publicznych w Niepołomicach, Wilamowicach, Głogowie, Zakliczynie, Sołotwinie, Pruchniku, 2 aptek nowych we Lwowie, filii apt. w Tuchowie, Chyrowie i Borysławiu, sprzeciwiła się zaś otworzeniu apteki w Zawadzie;

22) oświadczyła się za udzieleniem pozwolenia do otwarcia oficyn chirurgicznych: *a)* chir. J. Janiszewskiemu w Bukowsku, *b)* chir. M. Eskreis w Birczy, *c)* chir. L. Reiss w Kulikowie, *d)* chir. J. Heltmann w Tarnobrzegu.

Lwów dnia 18 lutego 1873.

Przewodniczący c. k. kraj. Rady zdrowia
Dr Cassina.

N. Pan udzielił Dr Józefowi Majerowi, zwyczajnemu profesorowi uniwersytetu krakowskiego, prezesowi akademii umiejętności w Krakowie order korony żelaznej trzeciej klasy z uwolnieniem od taksy, a Drowi Józefowi Kremerowi, zwyczajnemu profesorowi uniwersytetu krakowskiego, przewodniczącemu w oddziale historyczno filozoficznym wspomnianej akademii, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, — uznając obudwóch długoletnią i pełną zasługi działalność.

Wiedeń 25 lutego. Urzędowa *Wiener Ztg* zamieszcza następujące pisma odręczne cesarskie:

Kochany hr. Andrassy! Załączonem pismem Mojem własnoręcznem uważałem za stosowne zwołać do Wiednia na d. 2 kwietnia r. b. delegacyę wybrać się mającą na r. 1873 przez Radę państwa na zasadzie ustawy z 21 grudnia 1867 r. oraz delegacyę, którą wysłać ma sejm węgierski za r. 1873 w myśl art. XII ustawy z r. 1867, do traktowania spraw wspólnych, Panu zaś polecam, abyś zarządził co potrzeba względem wniesienia odnośnych przedłożeń.

Wiedeń 21 lutego 1873 r.

Franciszek Józef w. r.
Andrassy w. r.

Kochany książę Auersperg! Widzę się spowodowanym do zwołania do Wiednia na d. 2 kwietnia r. b. delegacyi wybrać się mającej za r. 1873 przez Radę państwa na zasadzie ustawy z 21 grudnia 1867 r., oraz delegacyi, którą wysłać ma sejm węgierski za r. 1873 do trakowania spraw wspólnych w myśl art. XII ustawy z r. 1867, w celu podjęcia czynności do ich zakresu działania prawnie należącej.

Polecając równocześnie Moim ministerstwom dla spraw wspólnych wniesienie przedłożeń konstytucyjnych, polecam także Panu, byś zarządził co potrzeba względem wyboru i zwołania członków delegacyi.

Wiedeń 21 lutego 1873 r.

Franciszek Józef w. r.
Auersperg w. r.

Część literacko-artystyczna.

Pomnik jenerała Henryka Dąbrowskiego.

Zapewne przeczytawszy ten tytuł pomyśli sobie czytelnik: otóż znowu jakieś wezwanie do patryotycznej ofiary! Dzienniki nastroją się na ton patetyczno-liryczny; komitet się zawiąże, z prezesem na czele, z sekretarzem w tyle; posypią się odczyty, koncerta, amatorskie przedstawienia, tu i owdzie urządzi się balik — a w końcu na założenie kamienia węgielnego zjadą się delegacye ze wszystkich prowincyi stanów i korporacyi, ten i ów mówkę utnie, zrobi się jaka demonstracyjka — i całe to widowisko odprawione przy huku trąb i kotłów, skończy się, jak wiele rzeczy u nas się kończy — na kamieniu węgielnym...

Nieprawdaż czytelniku, że tak sobie pomyślisz? Ale uspokój się i pociesz: Pomnik dla Dąbrowskiego już stanął i stoi! Jeżeli jednak jesteś amatorem głośnych demonstracyj, to niechybnie się skrzywisz pogardliwie, i pomyślisz sobie: Co mi to za pomnik, który stanął bez udziału całego ludu!

Wprawdzie lud nasz niebardzo lubi się udzielać — ale to nic nie szkodzi: frazes zawsze brzmi pięknie.

Otóż w samej istocie pomnik ten stanął bez frazesu, jedynie z pomocą dłuta i cymentu.

Postawiono go w miejscu zacisznem, w ulicy ogrodowej, w Pierzchowcu, wsi pod Gdowem, w okolicy wsławionej pierwszemi wojennemi czynami smutnej pamięci Benedeka, i pierwszemi krokami małego Henrysia, którego imie rozsławiły pola Wielkopolskie, Włoskie, i śniegi moskiewskie.

W tym Pierzchowcu urodził się Henryk Dąbrowski na d. 29 sierpnia 1755 r.

Kilkunastu obywateli obwodu Bocheńskiego, łącznie z krewnymi i powinowatymi jenerała Dąbrowskiego, zrobiło między sobą składkę, i zebranym funduszem wzniosło mu wspaniały pomnik w miejscu, gdzie przyszedł na świat.

Był to hołd serca; znaczący przez to samo, że taki cichy; gdyż ci, którzy go składali cieniom wielkiego wojownika, niewidzieli potrzeby poruszać ani próżności, ani namiętności, ani wszczynać tych hałasów, jakie zwykle dziś towarzyszą każdej znakomitości, która opuszcza ten padół. Uczczenie pamięci męża obeszło się bez zwykłego programu; żywi niedosiadali nieboszczyka i nie harcowali na nim, jak to powszechnie się dzieje; co najlepiej dowodzi, że i bez tych przyborów można wznosić pomniki, restaurować je, a nawet poruszać kości.

Wprawdzie pomnik niezdobi ani rynku, ani publicznego gmachu; schował się on na wieś pod cienie drew starożytnych — świat może o nim niewiedzieć, ale przechodzień lub przejezdny, który się niczego niespodziewa, jakżeż przyjemnie się zdziwi, gdy to historyczne imie wyczyta w okolicy, która mu tylko smutne i bolesne nasuwa wspomnienia.

Samo nazwisko Dąbrowskiego już spłucze kaimową plamę rozszalałej ciemnoty. Monument ten, z pinczowskiego piaskowca, stosowniejszego w naszym klimacie, niż marmur, uderza oko kolosalnym rozmiarem. Wyszedł on z pracowni p. Stehlika, który już tylą pięknemi nagrobkami przyozdobił nasze kościoły i cmentarze.

Szczyt pomnika uwieńczają godła rycerskie, jednak w stylu odpowiednim epoce w której żył wódz legionów. Ułańską czapkę, szablę, mapę Polski oplata wieniec laurowy. Pod temi godłami krzyż legii honorowej — a niżej, na jednej ścianie pomnika następująca legenda:

Tu w Pierzchowcu we dworze
Urodził się dnia 2 sierpnia 1755 r.
Naczelnik legionów polskich
Jenerał Jan Henryk
Dąbrowski.

Jest tu pewna niezgodność w dacie urodzin Jenerała. W autobiografii jego stoi wyraźnie dzień 29 sierpnia; czyżby znaleziono inną datę w metryce parafialnej? Czy stało się to pomyłką?

Na drugiej ścianie monumentu **Gwiazda** a pod nią:

Jeszcze Polska nie zginęła
. . . .
Marsz marsz Dąbrowski
Z ziemi włoskiej do polskiej.

Wyborny pomysł! wiadomo, że kiedy raz w pewnem towarzystwie mówiono o zasługach X. Józefa Poniatowskiego, i porównywano je z zasługami Dąbrowskiego, którym przyznawano wyższość, a stąd wyrażano niestosowność pomnika z bronzu dłuta Torwaldsena, jaki bohaterowi z pod Lipska naród wznieść postanowił — obecny tej rozmowie Dąbrowski, rozstrzygnął spór, powiadając: „po mojej śmierci nie potrzebuję pomnika, mam go już za życia w posneczce, którą cała Polska śpiewa"....

W rzeczy samej, na skrzydłach tej piosneczki imię Dąbrowskiego w późne wieki doleci.

Na trzeciej stronie monumentu wyryte są bitwy, w których Dąbrowski odznaczył się. I tak: **Zieleńce** 18 czerwca 1792 — **Wola** 26 sierpnia 1794 — **Powązki** 28 sierpnia 1794 — **Bydgoszcz** 1 paźdz. 1794 — **Rzym** 3 maja 1798 — **Trebbia** 17, 18, 19 czerwca 1799 — **Novi** 15 sierp. 1799 — **Tczew** 23 lutego 1807 — **Grochów** 25 kwietnia 1807 — **Nowemiasto** 12 czerw. 1809 — **Borysów** 20 listop. 1812 — **Berezyna** 29 listopada 1812 — **Budyszyn** 22 maja 1813 — **Lipsk** 19 paźdz. 1813 — **Hanau** 30 paźdz. 1813.

Dla objaśnienia, zkąd zaszczyt urodzenia się Dąbrowskiego spadł na Pierzchowiec, leżący w dawnem Województwie krakowskiem, kiedy gniazdem tej rodziny było województwo lubelskie? potrzeba zaczerpnąć w tradycyach familijnych spisanych ręką samego jenerała.

Rodzina Dąbrowskich, jak się zdaje od niepamiętnych czasów poświęcała się rycerskiemu rzemiosłu. Dziad Heryka był chorążym chorągwi królewskiej za Jana trzeciego. Ojciec Jan Michał, przebywał jako paź na dworze prymasa Podoskiego, potem przy królu Leszczyńskim. Po poddaniu się Gdańska, gdy Leszczyński musiał uciekać, a August III utrzymał się na tronie, młodzieniec wszedł do służby Saskiej, do pułku Szwoleżerów księcia Albrechta, utworzonego z Polaków i na polskich koniach. Pułk ten najczęściej konsystował w Polsce w dobrach stołowych królewskich. Otóż wypadło, że około r. 1748 regiment ten wróciwszy z Saksonii, miał sobie wyznaczoną ekonomię Niepołomicką; Jan Michał Dąbrowski z szwadronem swoim stanął w Sierosławicach. Że zaś tę królewszczyznę trzymał dzierżawą polski jenerał i komendant gwardyi konnej koronnej Chrystyan Lucyusz Lettów, Litwin wyznania kalwińskiego — więc młody oficer zaprzyjaźnił się z domem jenerała, a szczególniej z najstarszą jego córką Zofiją Lettów i pojął ją w małżeństwo r. 1750. Ona to była matką naszego Henryka, który się urodził w Pierzchowcu dziedzicznej wsi dziada swego jenerała Lettow. Niedługo ojciec pociągnął z pułkiem na wojnę siedmioletnią — a matka powiwszy mu dwie corki i syna (Henryka), przeniosła się na tamten świat, z tęsknoty za oddalonym małżonkiem Henryk wychowywał się do siedmiu lat przy babce jenerałowej w Pierzchowcu, a potem w Kucharach u ciotki swej Kępińskiej, gdzie z ciotecznymi braćmi pobierał nauki od nauczyciela przysłanego mu przez ojca z Saksonii.

W r. 1766, gdy już Henryk miał rok dwunasty, sprowadził go ojciec do Saksonii, tu dawał mu odpowiednie wychowanie, a w końcu oddał do służby wojskowej, w tym samym pułku szwoleżerów księcia Albrechta, w którym miał stopień podpułkownika. Czytelnik znajdzie dalsze koleje, jakie przechodził młody saski oficer w jego autobiografii, spisanej dla dzieci; nam tu szło w powyższej wzmiance o to tylko, aby wykazać, jakie stosunki łączyły go z Pierzchowcem, a przytem i rodzinami zamieszkałemi w pobliżu Krakowa, jak Lettow Kępińscy, Dębiccy, Goreccy itd.

Jak wiadomo Dąbrowski, już jako adjutant saskiego jenerała Bellegarde i bardzo dystyngowany oficer, opuścił był służbę saską i w r. 1790, gdy Sejm czteroletni uchwalił pomnożenie i reorganizacyę wojska Rzeczypospolitej, wstąpił w szeregi ojczyste w stopniu majora — w ciągu zaś kampanii r. 1792 awansował na wicebrygadyera — w powstaniu Kościuszkowskiem mianowany jenerał-majorem, wyszedł z niej jako jenerał-porucznik.

Był czas, że kiedy sama nazwa Polski wyrzuconą została ze wszystkich aktów oficyalnych, a pamięć jej bytu zacierała się nawet w umysłach, Dąbrowski podniósł sztandar legionów we Włoszech — i koło niego skupiło się, jak w sercu, życie ojczyzny....

Dodać tu jeszcze możemy, że gdy Pierzchowiec szczyci się dziś pomnikiem ozdabiającym miejsce urodzenia jenerała Dąbrowskiego, to znowu w dobrach jego Winnogórze w Poznańskiem, gdzie żywota dokonał, stanął przed kilku laty wspaniały nagrobek, umieszczony w parafialnym kościele. Zebrane na ten cel patryotyczne składki, powierzono nieodżałowanej pamięci hr. Sewerynowi Mielżyńskiemu, sąsiadowi Winnogóry, a ten pełen jenialnych artystycznych pomysłów, zrobił plan przepysznego sarkofagu, i dał go pod okiem swojem wykonać.

Tak więc miejsce przyjścia na świat i zejścia ze świata naszego bohatera, wdzięczni rodacy uczcili pamiątką serdeczną lecz cichą — głośny bowiem pomnik przechował się w pieśni, którą Polska śpiewa, ilekroć w piersi narodu silniej serce zabije.

Kochany prezesie ministrów p. Szlavy! Widzę się spowodowanym do zwołania do Wiednia na dzień 2 kwietnia r. b. delegacyi wysłać się mającej przez sejm węgierski za r. 1873 do traktowania spraw wspólnych w myśl art. XII ustawy z r. 1867, oraz delegacyi, którą wybrać ma Rada państwa za r. 1873 na zasadzie ustawy z 21go grudnia 1867 r., w celu podjęcia czynności do ich zakresu działania prawnie należącej.

Polecając równocześnie Moim ministerstwom dla spraw wspólnych wniesienie przedłożeń konstytucyjnych, polecam także Panu, byś zarządził co potrzeba względem wyboru i zwołania członków delegacyi.

Wiedeń 21 lutego 1873.

Franciszek Józef w. r.

Szlavy w. r.

— Dzienniki wiedeńskie nie przestają i dzisiaj także rozbierać sprawy opuszczenia przez Polaków Rady państwa, a chociaż wytrwale utrzymują, iż reforma wyborcza wcale secesyą Polaków nie będzie wstrzymaną, to mimo to znać w odnośnych artykułach pewne zakłopotanie, i jak to już wczoraj na innem miejscu powiedzieliśmy, usunięcie się koła polskiego nawet najuprzedzeńszym Niemcom nie jest na rękę. Z wstępnego artykułu *Tagblatu* można wyczytać między wierszami, iż dziennik ten przypisuje rządowi winę niedojścia do skutku rokowań z Polakami. Nie chcąc tego stoli jasno wypowiedzieć twierdzi, iż obiedwie strony mogą przytoczyć argumenta na poparcie swej niewinności. Rząd może udowodnić, iż wszystko zrobił, aby Polaków zatrzymać w Radzie państwa, Polacy zaś najwyższe okazali umiarkowanie i udowodnić mogą, że gotowi byli do ofiar, byle tylko poprzeć akcyę korony. Jest to więc walka o to: kto winien. Jeśli uznamy zostanie, iż Polacy nie są winni, że układy nie przyszły do skutku, natenczas sprawiedliwość wymaga, iż na dłuższy czas odroczoną zostanie sankcya reformy wyborczej.

Tak twierdzi *Tagblatt*; na innem zaś miejscu pisze ten dziennik, że sprawa galicyjska była we czwartek przyszły przedmiotem rozpraw na radzie ministrów pod przewodnictwem Cesarza odbytej, a w obecności namiestnika Galicyi. „Już na tem posiedzeniu widocznem było rozdwojenie między radcami korony a hr. Gołuchowskim, które kazało się obawiać zupełnego zerwania rokowań. Rozchodziło się, jak się dowiadujemy, o traktowanie reformy wyborczej i elaboratu ugodowego galicyjskiego w Radzie państwa. Hr. Gołuchowski powiedział, że uda mu się zatrzymać Polaków w Radzie państwa, jeżeli rozprawy nad reformą wyborczą w Izbie deputowanych wtedy dopiero się rozpoczną, kiedy obiedwie Izby powezmą już uchwały co do koncesyj mających być danemi Galicyi.

„Ministrowie oświadczyli, iż nie mogą się wdawać w rozbiór tego życzenia, twierdząc, iż na podział materyału obrad o tyle tylko wpływać mogą, aby pierwszeństwo miały przedłożenia rządowe. Rząd gotów był do działania w tym celu, ustawodawczych na korzyść ugody galicyjskiej, rozumie się w obrębie elaboratu znanego, nie mógł jednak wziąć na siebie rękojmi, że obiedwie Izby zgodzą się na koncesye dla Galicyi. Mniej jeszcze byli ministrowie gotowi, aby zrobić z odrzucenia tych koncesyj kwestyę gabinetową.

„Twierdzenia tego rodzaju były decydującemi tak dla dalszych usiłowań hr. Gołuchowskiego, jak dla uchwały sobotniej koła polskiego. Zdaje się jednak, że nić układów z Polakami nie jest jeszcze zupełnie przerwaną, gdyż przynajmniej wczoraj odbywały się jeszcze kilkogodzinne narady między prezesem gabinetu, pp. Lasserem i Ungrem z jednej, a hr. Gołuchowskim z drugiej strony".

Organa półurzędowe prowincyonalne zamieszczają także wyjaśnienia rokowań z Polakami, z których ma wypływać usprawiedliwienie rządu i niejako oświadczenie tego ostatniego, iż reforma wyborcza mimo to przeprowadzoną zostanie, „każdej atoli chwili rząd gotów będzie przyjazną podać rękę Polakom, skoro tylko zechcą zawrzeć ugodę na drodze konstytucyjnej".

Czytamy w *Kuryerze Poznańskim* z 17go lutego:

Wczoraj panowie Józef hr. Mycielski z Kobylepola i Kajetan Morawski z Jurkowa, wręczyli Najprzewielebniejszemu księdzu Prymasowi następujący adres, przeważnie od obywateli wiejskich:

Najprzewielebniejszy księże Prymasie!

Jako wierni synowie świętego Rzymskiego Apostolskiego Kościoła, czujemy się dotknięci niebezpieczeństwami, obecnie przez projekta do nowych ustaw przeciw religii katolickiej zgotowanemi. Widzimy jasno, że chodzi o obalenie prawa kościelnego i o zrujnowanie organizacyi kościelnej.

W ciężkiem strapieniu, jakiem nas przejmuje to przeświadczenie i pragnąc uczynić zadość powinności naszej, przychodzimy do Waszej Arcybiskupiej Mości, aby jej złożyć wyrazy silnej ufności, że nam jako Biskup i Ojciec niezachwianie w tej próbie przewodniczyć będziesz, oraz zapewnienia, że my z naszej strony trwać będziemy przy Tobie do końca, aby bronić tego, cośmy najdroższego w spuściźnie po ojcach otrzymali.

Jenerał Dezydery Chłapowski, Józef Mycielski, Wacław hr. Gutakowki, Edward hr. Poniński, Stefan hr. Żółtowski, Józef Morawski, Zygmunt hr. Czarnecki, Stanisław hr. Czarnecki, Tadeusz Dzierżykraj Morawski, Maciej Chłapowski, Witold hr. Łubieński, Kajetan Morawski, Tadeusz Chłapowski, Kazimierz Chłapowski, Stanisław Mycielski, Dr Świderski, Kazimierz hr. Skórzewski, Adam hr. Broel Plater, Alfred Żółtowski, Józef Żółtowski, Dr Bojanowski, Zygmunt Szołdrski, Walery Rychłowski, Karol Koczorowski, Stefan Chłapowski, Józef Żychliński, Władysław Zakrzewski, J. N. Kurnatowski, Henryk Krzyżanowski, Gustaw Potworowski, Kazimierz Węsierski, N. Kucner, W. Modlibowski, Józef Stefański, Budziszewski, Adolf Koczorowski, Bernard Haza z Radlic, Zbigniew hr. Węsierski-Kwilecki, Kazimierz Koczorowski, Teodor Żychliński.

Oddając adres, pan hr. Mycielski przemówił w poważnych i serdecznych słowach; na tę przemowę odpowiedział ze wzruszeniem ks. Prymas, kładąc szczególniejszy przycisk na to, że jest zupełnie spokojnym, iż ta wielka sprawa wszystkich łączy, że zatem liczy na wszystkie owieczki swoje.

Z kolei nadchodzące podpisy na arkuszach, które obecnie jeszcze są w obiegu, będziemy się starali podać do wiadomości publicznej.

Francya.

Książę Broglie jako sprawozdawca komisyi trzydziestu, wniósł d. 21 b. m. na zgromadzeniu narodowem rzecz o reformie konstytucyi i zakończył ją projektem ustawy następującym, nad którym rozpoczną się obrady d. 27 b. m.

Zgromadzenie narodowe,

Zatrzymując w swej nietykalności należną sobie władzę konstytucyjną, ale chcąc zaprowadzić ulepszenia w atrybucyach władz publicznych, stanowi:

Art. I. Artykuł 1 ustawy z 31 sierpnia 1871 zmieniony zostaje w ten sposób:

Prezydent Rzeczypospolitej porozumiewa się z Zgromadzeniem mesażami, które z wyjątkiem tych co otwierają sesyę, odczytywane będą przez ministra z trybuny. Niemniej będzie miał głos w Zgromadzeniu w dyskusyi nad ustawami, gdy tego uzna potrzebę i zawiadomi Zgromadzenie mesażem o swej chęci.

Dyskusya, z powodu której Prezydent Rzeczypospolitej chce zabrać głos, zostanie zawieszoną po otrzymaniu mesażu i Prezydent słuchanym będzie nazajutrz, chyba gdyby specyalne głosowanie postanowiło, że to nastąpić ma tego samego dnia. Po wysłuchaniu go posiedzenie zostanie zamknięte a dyskusya podjętą będzie dopiero na najbliższem posiedzeniu. Obrady odbywają się bez obecności Prezydenta Rzeczypospolitej.

Art. II. Prezydent Rzeczypospolitej ogłasza ustawy uznane za nagłe, w trzech dniach, a ustawy nie nagłe w miesiącu po głosowaniu zgromadzenia.

W ciągu trzech dni, gdy chodzić będzie o ustawę nie podlegającą trzem odczytom, Prezydent Rzeczypospolitej będzie miał prawo żądać umotywowanym mesażem nowych obrad.

Co do ustaw podlegających formalności trzech odczytów, Prezydent Rzeczypospolitej będzie miał prawo, po drugiem czytaniu żądać, aby porządek dzienny trzeciej obrady był dopiero po dwóch miesiącach ustanowiony.

Art. III. Interpelacye mogą być wnoszone tylko do ministrów a nie do Prezydenta Rzeczypospolitej.

Gdy interpelacye wniesione do ministrów lub petycye przesłane zgromadzeniu odnoszą się do spraw zagranicznych, Prezydent Rzeczypospolitej będzie miał prawo zabierać głos.

Gdy te interpelacye lub te petycye odnoszą się do polityki wewnętrznej, ministrowie sami odpowiadać będą za akta, które ich dotyczą. Niemniej jeżeli przez obradę specyalną zakomunikowaną Zgromadzeniu przed otwarciem dyskusyi przez wiceprezesa Rady ministrów, Rada oświadczy, że kwestye podniesione odnoszą się do polityki ogólnej rządu, a tem samem Prezydent Rzeczypospolitej za nie jest odpowiedzialny. Prezydent będzie miał prawo zabierać głos w formie oznaczonej artykułem I.

Wysłuchawszy wiceprezesa Rady, Zgromadzenie oznacza dzień dyskusyi.

Art. IV. Zgromadzenie narodowe nie rozejdzie się, zanim nie postanowi:

1) Względem organizacyi i modły przekazywania władzy prawodawczej i wykonawczej.

2) Względem utworzenia i atrybucyi drugiej Izby, mającej wejść w działalność dopiero po rozejściu się Zgromadzenia narodowego.

3) Względem prawa wyborczego.

Zgromadzenie przedkładać będzie Zgromadzeniu projekta ustaw w przedmiotach wyżej wymienionych.

Rosya.

Wobec tego cośmy pisali w ostatnich czasach w sprawie Azyi środkowéj i wypowiedzianego przez nas twierdzenia o niebezpieczeństwie grożącem Persyi i Turcyi azyatyckiéj z osiedlenia się Rosyan nad doliną Atreku i z oddania jéj do rozporządzalności całéj Azyi środkowéj, będzie zapewne zajmującem przytoczenie kilku uwag oficera sztabu austryackiego wydanych jeszcze przed czterema laty, a dziś na nowo podniesionych przez prasę angielską z powodu zamierzonéj budowy kolei od morza Śródziemnego do Eufratu.

Rzeczony autor utrzymuje, że dążenia Piotra W. do utworzenia z Rosyi silnéj potęgi morskiéj nie mogły urzeczywistnić się ani przez rozciągnięcie panowania rosyjskiego nad brzegami Baltyku, ani przez zawładnięcie morzem Czarnem, Azowskiem i Kaspijskiem, gdyż wszystkie te morza mają znaczenie ograniczone i pozwalają na ścieśniony zakres działania z powodu swego zamknięcia. Opanowanie Konstantynopola od strony Europy okazało się trudnem, i na przyszłość również jest wątpliwem, zaczepia bowiem o tyle rozlicznych interesów politycznych, że nie łatwo liczyć można na urzeczywistnienie podobnych planów. Pozostało więc Rosyi swoją tęsknotę do morza otwartego przenieść w inną stronę i nie od Dunaju, ale od strony Azyi starać się pokonać Turcyę.

„Na téj drodze pisze autor, musiałaby Rosya wejść w zatargi z Turcyą, jako właścicielką Azyi mniejszéj, Armenii, Mezopotamii i Syryi, z Persyą i nakoniec pośrednio z Anglią, posiadającą drogę z Ormuz, która łączy zatokę Perską z Arabską. Natomiast Europa pozostałaby na boku od widowni wypadków wojennych, i byłoby rzeczą w najwyższym stopniu wątpliwą czy Europa zrozumiałaby o tyle doniosłość postępów rosyjskich w Azyi, aby się zasłonić pragnęła od możebnego niebezpieczeństwa za pomocą wojny na śmierć i życie.

„Stanowcza postawa Europy wobec polityki zaborczéj rosyjskiéj na téj drodze, o tyle jest mniéj podobną do prawdy, że Rosya nie dosięgnie zatoki perskiej za pomocą raptownego kroku i jednej wielkiej kampanii, ale przeciwnie posuwać się będzie zwolna do perskiej zatoki, w miarę jak zawiść państw europejskich ich uwagę i siły w innym natęży kierunku, zajmując kolejno armeńskie okręgi, Chiwę, Bucharę, odbierając częściowo ziemie od Persyi. Persya jest też niemniej zagrożoną od Turcyi azyatyckiej, o ile Rosya nie może przeciw ostatniej działać, nie opanowawszy wprzódy Aserbeidsanu, bez osiedlenia się pierw na południowym brzegu morza Kaspijskiego, bez wzmocnienia swego lewego skrzydła przez ufortyfikowanie wysp Astrabadu i rozszerzenie tam swej linii operacyjnej (obecne zajęcie doliny Atreku). Przez to i przez następujące niezbyt trudne zdobycie Armenii naciskać będzie Rosya całą swą potęgą na kraje Eufratu i Tygru i na całą Persyę, a jeśli zdoła ją opanować, w takim razie Syrya i Azya mniejsza same jej wpadną w ręce. Z jednej strony otworzyłoby to Rosyi morze Śródziemne, z drugiej strony perska zatoka dałaby jej możność dostania się do morza Arabskiego i Oceanu indyjskiego.

„Wychodząc zatem z wązkich przestrzeni pomiędzy Czarnem i Kaspijskiem morzem ze swą polityką zaborczą na południe skierowaną, doszłaby Rosya na raz do dwóch mórz i oceanu. Niepodzielone z nikim posiadanie morza Kaspijskiego i perskiej zatoki, oddałoby Rosyi resztę krajów: Iran, Afganistan, Beludżistan, Chiwa, tylokrotnie już zagrożona, i ważny punkt strategiczny Buchara, będący środkiem na wsze strony rozchodzącego się handlu karawanowego, wpadłyby w jej ręce, a posiadłości indyjskie Anglii zostałyby zagrożone.

„Ważniejsze drogi, jakie Rosya w swej zaborczej polityce musi mieć na oku są: 1) Droga z Karsu do doliny Eufratu i Mezopotamii, 2) od Erywanu obok jeziora Wan do doliny Tygrysu, do Mossulu, Mezopotamii i połączenia z pierwszą drogą w Bagdadzie; 3) z Tauris do doliny Kerah, do Szuster i połączenia z drogą, 4) z Teheranu przez Ispahan do Szuster i perskiej zatoki.

„Aby w tym kierunku bezpiecznie posuwać się, należy zabezpieczyć podstawę pomiędzy morzem Czarnem i Kaspijskiem. Pierwszym krokiem do tego jest niewątpliwe pokonanie Kaukazu, który przerzynają dwie tylko główne komunikacye, oraz rozszerzenie linii operacyjnej przez opanowanie Armenii i Asserbeidsanu. Raz posiadając Eufrat, Rosya będzie miała krótką tylko odległość przez Alepo do Antiochyi i do morza Śródziemnego, do opanowania Azyi mniejszej i Syryi".

Z powyższego wywodu austryacki wojskowy przychodzi do wniosku o ważności strategicznej linii Eufratu, i doradza zbudowanie kolei od morza Śródziemnego do tej rzeki, aby tam łatwo było gromadzić znaczniejsze siły wojskowe.

— Sprawozdanie budżetowe za r. 1871, wykazuje rzeczywiste postąpienie 508 milionów rubli zamiast 470 milionów preliminowanych dochodów; ta przewyżka około 38 milionów rubli została wszakże prawie całkiem zużytą na nadzwyczajne wydatki przechodzące preliminarz. Pierwotnie wydatki były obliczone na 469 milionów, przybyło zaś wydatków 41 milionów, tak iż ogół wydatków wyniósł 510 milionów rubli. Jednakże nie cała ta suma została w ciągu roku wydaną, lecz tylko 500 milionów, a nadwyżka dochodów okazała się jeszcze prawie 10 milionów wynoszącą. I te 10 milionów nie pozostały całkiem w kasie państwa, albowiem należało spłacić deficyt z lat poprzednich, co zmniejszyło nadwyżkę dochodów do 4 milionów rubli. Suma ta będzie zużytą na pokrycie wydatków nadzwyczajnych przyszłego peryodu budżetowego.

Powiększenie dochodów głównie nastąpiło w dochodzie z trunków 25 milionów i dochodzie celnym blisko 8 milionów. Prócz tego jeszcze kilka innych pozycyj mniejszych powiększyło się, natomiast zaś zniżyły się dochody z najważniejszych źródeł bogactwa krajowego: w podatkach stałych o 2 miliony, z górnictwa o 2 miliony, i z kolei żelaznych o 9 milionów.

— Pobór zeszłoroczny rekrutów przedstawia następujące ważniejsze cyfry: miano wziąć do wojska 143,847 ludzi. Wzięto istotnie 124,226, wykupiło się 14,349, niedobór wyniósł 5,172 ludzi; istotnie wszakże niedobór obliczają na 6,351 ludzi, albowiem 1,442 wzięto do wojska „z różnych przyczyn," zapewne takich co właściwie nie powinni byli być pobrani. Rozdział rekrutów pomiędzy narodowości jest w sprawozdaniach rządowych fałszywy, więc go opuszczamy. Z Królestwa wzięto 21,027 ludzi. Z pobranych rekrutów 54,575 włączono do linii, 64,804 do rezerw i brygad jazdy i artyleryi, a 2,497 do floty. Z rekrutów Królestwa posłano do linii 5,210, do rezerw 11,955. Z pomiędzy przyjętych w cesarstwie rekrutów umiało czytać 11%; z pomiędzy zaś przyjętych w Królestwie trochę mniej, chociaż także około 11%; powodem ostatniego wypadku było to, że w Królestwie patrzą na znajomość języka rosyjskiego, w naszym kraju nieznanego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 lutego. Jutro we czwartek odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej dla ukończenia spraw zapisanych na porządku dziennym dwóch poprzednich posiedzeń.

— Wczoraj wieczorem przybył tu pociągiem pośpiesznym z Wiednia Namiestnik hr. Gołuchowski i odjechał zaraz do Lwowa.

— Donoszą nam, że wczoraj 25go wieczór umarł w Skawinie proboszcz tameczny X. Józef Olearczek.

— Wczoraj na targu końskim Jędrzej Wąsik z Liszek, próbując konia cudzego, wysunął się naprzód i sprzedał go zaraz za 7 złr. I sprzedającego i nabywcę Gadacza z Kocmyrzowa zaraz aresztowano. Wieczorem patrol policyjny przytrzymał piekarczyka, który uciekał; znaleziono przy nim chustki płócienne nowe. Dziś zaś przed świtem patrol przytrzymał w ulicy Wolskiej Józefa Durę landwerzystę z Gatkowic i Mateusza Mikołajskiego rezerwistę z Paczołtowic, którzy porzucili rzeczy, jakie nieśli, prawdopodobnie skradzione, tłomok skórzany, sienniki, koszulę, zegarek i t. d.

— W Skolem w powiecie Stryjskim, zgorzała d. 23 b. m. piła desek hr. Kińskiego. Szkodę liczą około 50.000 złr. Zgorzały oraz zabudowania gospodarskie p. Ludwika Jabłonowskiego.

— Pod napisem „Szkoła dla włościan we dworze" odbieramy list, który stawia przykład godny naśladowania, a tym jest założenie i utrzymywanie szkoły wiejskiej we dworze pod bezpośrednią jego opieką. Oto co piszą nam w tym względzie:

Państwo Dembowscy przeniosłszy się zeszłej jesieni z Rokietnicy do sąsiedniej własnej wsi Kosienic (pod Przemyślem) gdzie do tego czasu żadnej szkoły nie było, nie mogąc obojętnie patrzyć na zaniedbanie młodzieży wiejskiej, nakupili zaraz książek szkolnych, sprawili ławki, odstąpili jeden pokój we dworze na salę szkolną i sprowadzili trzy służebniczki, które pierwszą naukę i wychowanie młodzieży wiejskiej pod nadzorem samej p. Dembowskiej tymczasowo objęły, zanim stanie nowy budynek szkolny i będzie nauczyciel egzaminowany.

— P. Julian Zborowski, inżynier przy kolei cesarzowej Elżbiety, wynalazca przyrządu oszczędzającego konsumcyę gazu w latarniach, wynalazł teraz przyrząd zapalania i gaszenia lamp gazowych w jednej chwili. Narząd elektryczny dotychczas znany i do takiej czynności używany, jest nazbyt kosztowny, bo o ile przed kilkoma laty próby robiono w Hamburgu, wynosił on na każdy płomień gazowy 50 talarów. Wynalazek teraźniejszy ma być praktyczniejszy. P. Zborowski wespół z inżynierem Henke w Opawie otrzymał patent swobody.

— Z Szegedyna donoszą, że d. 24 b. m. w tamecznej twierdzy umarł znany rozbójnik Rozsa Sandor (Aleksander Roża). W r. 1848 ofiarował on się Kossutowi z znaczną liczbą swoich towarzyszy, a naczelnik lubo się wahał, musiał jednak ustąpić naleganiom, gdy Rozsa nie czekając na amnestyę, napadł transport żywności prowadzony do obozu austryackiego, odbił go i dostawił do obozu węgierskiego. Wraz z jenerałami i ministrami węgierskimi schwytany Rozsa, wliczony był między politycznych przestępców, aby ich skompromitować takiem wspólnictwem. Osadzony na całe życie w więzieniu w Kufstein, otrzymał w r. 1859 na prośbę miasta Szegedynu amnestyę. Nie długo jednak wiódł życie spokojne, lecz skrycie odbywał wyprawy za łupami i dopiero ujęty przed parą laty przez hr. Radaya, który przedsięwziął oczyścić Węgry z rozbójników, skazany został ponownie na dożywotnie więzienie i w Szegedynie osadzony w twierdzy. Lud otoczył postać Rozsy pewnym poetycznym nimbem i niesłychane o nim opowiada osobliwości, uszlachetniając wszystkie jego zbrodnie. (Już po wydrukowaniu tego co wyżej, czytamy w *Pesti Naplo*, że Rozsa żyje.)

— Na obchodzie rocznicy założenia uniwersytetu petersburskiego d. 20 lutego, prof. Sawicz czytał rozprawę o Koperniku.

— Jak Ameryka ceni swoich wielkich ludzi? D. 22 lutego przypadały urodziny Washingtona. Giełda w Nowym Jorku była tego dnia zamknięta. Kto ma wyobrażenie, co znaczy giełda w tej stolicy handlu całej półkuli, ten może ocenić ważność świętowania giełdy w dzień powszedni.

— W uniwersytecie lipskim otrzymała d. 21 lutego panna Joanna Jewrejnow z Petersburga stopień doktora obojga praw po złożeniu ustnego egzaminu.

Teatr. We czwartek dnia 27 lutego: *Aktorka*, komedya w 1 akcie Fourniera, dla teatru krakowskiego tłumaczona i *Floryna*, obrazek dramatyczny ze śpiewkami z francuskiego pp. de Fordes et de St. Vris. Scenę aktu drugiego z *Wolnego Strzelca* z muzyką K. M. Webera, odśpiewa w roli „Agaty" pani Bobrowska.

— Dnia 24 lutego pochmurno, wieczorem i w nocy deszcz; termometr od — 2·4 doszedł do + 3·7 R. Dnia 25 rano i przedpołudniem wicher zachodni, chwilami śnieg; termometr od + 3·7 spadł na — 2.4 R. Barometr idzie w górę; dnia 26 lutego o godzinie 6ej rano stan jego był 331·30, termometru — 5·0 R. Wiatr północno-wschodni.

— We czwartek dnia 27 lutego: Św. Anastazyi panny

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie targowe
Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

Kraków dnia 25 lutego.

Nie wiele się zmieniło położenie naszego targu. Mimo lepszej na pozór tendencyi, brakowało i dziś kupujących i tylko zeszłotygodniowe ceny mogły się utrzymać.

Pszenica. Białe i w ogóle miękkie gatunki poszukiwane, twarde czerwone bez żądania.

Stanisława hr. Wodzickiego

Wspomnienia z przeszłości

od r. 1768 do r. 1840.

(Dalszy ciąg).

Gdy się te przygotowania do zdobycia i zniszczenia zamku odbywały, ściśniona załoga doświadczać zaczęła coraz większego braku żywności. Pojadłszy konie, strzelali kawki gnieżdżące się na kościele, ale ten przysmak ledwo się oficerom dostawał. Prości żołnierze co nocy prawie zbiegali, bo jak to w takiej wojnie bywa, niejeden uniewinnił się w sumieniu, że nie do Moskala lecz do partyi królewskiej przechodzi. Cała też niemoc konfederacyi miała w tem źródło, że bijąc się z takim wrogiem jak Moskwa, bito się niby z drugą połową narodu trzymającego z królem.

Pan Branicki częste wizyty oddający na zamku, musiał umysły do poddania się przygotować, bo nawet odkryto spisek jednego konfederata, aby zmusić francuzkich oficerów do przyjęcia kapitulacyi. Choisy przewidując długie oblężenie, chciał się pozbyć gąb niepotrzebnych, i dlatego kleryków będących w seminaryum postanowił wysłać do miasta; ci zaś doszedłszy do szańców, zwróceni zostali nazad przez moskiewskie posterunki; do zamku także nie chciano ich wpuścić, grożąc strzelaniem, a tak biedaki poszli naprzód do Szembekowskiego dworku, a ztamtąd schronili się pod najbliższą basztę na Wawelu, zkąd ich także ścigano. Trudne to położenie swoje opowiadał mi później X. Piotrowski zamkowy psałterzysta znajdujący się w liczbie owych wygnańców. Ulitował się ich biedy Choisy i kazał ich wpuścić na zamek, wszakże pod warunkiem, że przestaną na jednej kaszy jęczmiennej; klerycy byli jednak pomocą oblężonym, ich staraniem zgaszono niejeden pożar wszczęty od bomb, który byłby zniszczył i pałac królewski i samą katedrę.

Owoż tedy, przez dwanaście niedziel blisko trwało to oblężenie. Załoga zewsząd ściśnięta, spodziewana odsiecz nieprzybywająca, głód i choroby wewnątrz, wszystko to zdecydowało dzielnego komendanta, że przyjął podawane sobie warunki kapitulacyi. Warunki te były ułożone za wspólnem porozumiem się komendanta zamkowego i jenerała Suwarowa, i przez nich podpisane. Załoga miała być uważana jako jeńce wojenni, z zatrzymaniem wszystkich należących do każdego ruchomości. Nic korzystniejszego nie można było wytargować w tem położeniu, zwłaszcza, że Suwarow zapewniał, iż każdy puszczony będzie do domu. Na d. 26 kwietnia nastąpiło poddanie zamku.

Oddziałami po stu konfederatów przeprowadzono pod konwojem moskiewskim do ogrodu panien Karmelitek na Wesołej. Oficerowie Polacy zaproszeni byli na obiad do Misyonarzy na Stradom. Choisy z jeńcami francuskiemi, tudzież z Wąsowiczem i Kubszą poszli na obiad do Branickiego rezydującego pod Krzysztoforami. W czasie obiadu grzmiały armaty na tryumf moskiewskiego zwycięztwa, zapijanego przez wyrodnych Polaków. Po obiedzie około godziny piątej zajechała kibitka przed Krzysztofory, wsiadł do niej Choisy w towarzystwie kapitana moskiewskiego, ażeby pojechać na przegląd konfederackich jeńców zgromadzonych na Wesołej. Tymczasem już na Floryańskiej ulicy, kiedy jechali wśród tłumu publiczności, ów kapitan kazał mu oddać sobie szpadę, poczem przybywszy do ogrodu, równo z innemi jeńcami, których było około siedmiuset, poszedł w niewolę, z tą różnicą, że Francuzów więziono osobno. Jedni dostali się w głąb Rosyi, innych w kajdanach trzymano w Połonnem i w Kijowie, póki nie poszli zaludniać Sybiru. Kapitulacya i obietnica Suwarowa były tylko igraszką z nieszczęścia; o honorze wojskowym nie mieli też Moskale żadnego pojęcia.

Choisy miał Branickiemu wyrzucać zdradę o niedotrzymanie kapitulacyi, powiadając, że król francuski upomni się jego krzywdy. Branicki składał na Suwarowa i niby z nim kłócił się o to. Mimo tego Francuzi dwa lata zostawali w niewoli w głębi Rosyi i zapewne nigdyby z niej nie wyjrzeli na świat, gdyby król w prywatnym interesie nie był wysłał Branickiego do Paryża; tam zaś położono na niego areszt, z zastrzeżeniem niewypuszczenia go, dopóki francuscy jeńcy nie będą wolnymi. Po takim zwycięstwie, jak odebranie zamku zaczęły się zwykłe moskiewskie prześladowania wszystkich źle myślących i podejrzanych obywateli, tak, że niejeden nie miał nocy spokojnej, obawiając się albo nocnej rewizyi albo wywiezienia z ojczyzny. Szczególniej na zamku przez kilka dni szukali jak wściekli, przeglądając wszystkie zakątki, a nawet plądrując po grobach królów, w urojeniu, że tam znajdą broń ukrytą lub konfederatów. Wprawdzie nie znaleźli żadnego konfederata, lecz za to złowili Rajmunda Korytowskiego, owego, co to ułatwił dostanie się do zamku konfederatom z Tyńca. Przetrząsając katedrę i ruszając gradusy pod ołtarzem, postrzegli biedaka ukrywającego się tamże. Wywleczony, srodze katowany, poszedł za innemi w niewolę, w której lat 9 zostawał, i dopiero za wstawieniem się króla powrócił i długi czas jeszcze dawny urząd susceptanta grodzkiego sprawował.

Jak widzimy, ostatni akt konfederacyi odgrywał się na kilku obwarowanych punktach, w bliskości Krakowa, jak w Lanckoronie, Tyńcu i Bobrku. Szczególniej Tyniec, po oddaleniu się Choisego na zamek krakowski, dostał nowego komendanta w jenerale Dumourier, który z licznych rozbitków i załóg uformował silny oddział, wsparty jeszcze przybyciem dwiestu Litwinów od Wilna. Siła jego zagrażała Moskalom, ale nie była w stanie zrobić takiej dywersyi, żeby pomoc dać załodze zamkowej. Po kapitulacyi zamku, Tyniec jeszcze się trzymał pod komendą Wilkońskiego, lecz już zaczęły się pokątne knowania i zdrady. Jakiś oficer nazwiskiem Kaiser, co dowodził artyleryą, przeszedł do nieprzyjaciela, zostawiwszy wspólnika w Kellerze, zastępującym go w dowództwie, a który ciągle się znosił z Moskalami przez jedną staruszkę. Zdarzyło się, iż taki list przyniesiony z obozu moskiewskiego do Kellera, przejęto, więc odtąd zaczęto pilnie go uważać. Wkrótce też jego podkomendny oficer Tomaszewicz dostrzegł, że niósł żelazne gwoździe, które przy spotkaniu się z nim w pokrzywy wrzucił. Szukano w pokrzywach, lecz nic nie znaleziono; wszakże kowal, co je robił, zeznał, jako Keller wiele takich gwoździ obstalował, jakie używane są do zagwożdżania armat. Aresztowano Kellera i oddano pod sąd wojskowy. Zrazu zapierał się, potem przyciśnięty dowodami, wyznał, że obiecał Kaiserowi pozagważdżać armaty stojące w bateryi. Sąd skazał go na szubienicę, i takową postawiwszy wobec rosyjskiego wojska, powieszono zdrajcę. Urwał się jednak z tejże, a uciekając ku Moskalom, dobity został bagnetami, chociaż Moskale do naszej piechoty w czasie egzekucyi gęsty ogień sypali. Marszałek Wilkoński z inkwizycyi Kellera dowiedział się, z której strony mają zamiar Moskale przypuścić atak do murów, i stósownie do tego przygotował się. Około północy zaczął nieprzyjaciel miotać bomby i kule ogniste na klasztór od strony składów prochowych; zrazu nic nie szkodziły te pociski, lecz trzeciego dnia klasztór i wieża stanęły w płomieniach bez ratunku, i starożytna ta budowa runęła w gruzy. Moskale przypatrujący się z gór, czekali tylko, kiedy ogień dostanie się do prochów, i cała warownia w powietrze wyleci; ale mający się na baczności Wilkoński, kazał dwadzieścia beczek prochu przenieść do dobrze sklepionych kazamat.

Mimo walecznej obrony i czujności, zapasy wyczerpały się, głód zaczął dokuczać i o kapitulacyi zaczęły się głosy odzywać. Francuzi chcieli zawrzeć kapitulacyę z Moskalami, Wilkoński zaś z załogą skłaniał się do poddania w bliskości stojącym Austryakom. Ta różność zdań dała powód, że Francuzi chcieli sprzątnąć komendanta, o czem tenże dowiedziawszy się, oddał ich pod sąd i rozstrzelał, a sam przez chłopa dał znać jenerałowi austryackiemu o swoim zamiarze. Dla ułożenia się o poddanie twierdzy, przybył pewnego dnia oficer austryacki z dwoma huzarami, prześliznąwszy się szczęśliwie przez łańcuch straży kozackiej, o czem gdy się dowiedział dowodzący nimi jenerał Michelson, srodze ich ćwiczyć kazał. Tymczasem szturmowany Tyniec opierał się blisko dwa tygodnie Moskalom, aż 12 lipca podstąpiła dość silna kolumna austryacka, której kozacy nie śmiejąc zaczepiać, cofnęli się z resztą wojska oblężniczego do Krakowa. Austryacy Tyniec zajęli, a spisawszy inwentarze rekwizytów wojennych dział i broni, pozwolili rozejść się konfederatom do domów, dawszy im jeszcze eskortę do Skawiny, aby ich w drodze nie napastowano. Nieco wcześniej poddała się Austryakom Lanckorona i Bobrek; Częstochowa opierała się do sierpnia, a tak owe kurniki, nie twierdze, przy porządku i karności zaprowadzonej przez Francuzów, rok blisko stawiły czoło sile wojsk moskiewskich połączonych z pułkami królewskiemi. Akt ostatni odegrał się w tym zakątku starożytnej Polski, który, skutkiem przez trzech monarchów ułożonego podziału, przestawał już do Rzeczypospolitej należeć. Jeneralność konfederacyi Barskiej długi czas łudzona i protegowana przez Austryę, rozproszyła się po świecie.

Członkowie jej, jak: biskup Krasiński, Pac, Bohusz, Wielohorski, udali się na zachód protestować przeciw krzywdom narodu; ci zaś co z bronią w ręku walczyli, zabiegli do Tureczczyzny i do Ameryki.

Pierwsza to emigracya, nieustająca od lat siedmdziesięciu, bo peryodycznie nowemi klęskami ponoszonemi przez naród, domagający się niepodległości, zasilana; przedstawia ona obraz nieustannej walki praw ludu tyle zasłużonego cywilizacyi na północy, a bezprawiem mocniejszych na niego spiknionych sąsiadów.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Żyto. Słaby powolny odbyt tylko w celnych grtunkach.

Jęczmień piękny na słód zdatny mało się pojawia, dla tego poszukiwany i dobrze płacony.

Inne produkta w spokoju i bez zmiany.

Waga wiedeńska netto:

Pszenica: biała polska	za 170 funt. złr.	12·—	13·	13·50
czerwona	„ „ „	10·—	11·50	12·25
żółta galicyjska	„ „ „	—·—	—·—	—·—
podolska	„ „ „	10·—	12·—	13·25
mołdawska	„ „ „	—·—	—·—	—·—
Żyto: polskie, węgier., szląskie	za 160 funt. złr.	—·—	8·75	9·—
podolskie	„ „ „ „	—·—	8·50	8·75
Jęczmień: wyborowy	za 140 funt. złr.	—·—	6·50	7·25
na paszę	„ „ „ „	—·—	6·—	6·25
Owies:	za 100 funt. złr.	—·—	3.25	3·50
Groch: kuchenny	za 180 funt. złr.	—·—	—·—	—·—
na paszę	„ „ „ „	—·—	8·50	10·—
Fasola	„ „ „ „	8·50	9·—	—·—
Nasiona olejne: Rzepak	za 150 funt. złr.	—·—	12·—	12·75
Rzepik	„ „ „ „	—·—	9·—	10·50
Lnica	„ „ „ „	—·—	10·50	11·—
Siemie lniane	„ „ „ „	—·—	11·—	12·—
Koniczyna: biała	za 180 funt. złr.	40·—	50·—	60·—
czerwona	„ „ „ „	40·—	45·—	55·—

Talar 1·63, rubel 1·50½, dukat austr. 5·15 złr.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego

pragnąc ażeby jak najwięcej Członków zjechać mogło do Krakowa na ogólne Zgromadzenie Towarzystwa i uczestniczyć w ważnych tegorocznych wyborach i wielkiej doniosłości rozprawach, niemniej też dla zapewnienia najliczniejszego udziału w pierwszej wystawie nasion gospodarskich, chętnie uwzględniając życzenia wielu Członków nadeszłe do Komitetu, aby termin Zgromadzenia i wystawy nasion mógł być zmienionym, odracza ogólne Zgromadzenie Towarzystwa i Wystawę nasion w Krakowie na dzień 26ty marca r. b. i następne.

Termin nadsyłania nasion na Wystawę przeznaczonych pozostaje niezmieniony po dzień 10 marca, ażeby Komisya Wystawy nasion uporządkować, odważyć i spisy dla sędziów potrzebne wcześnie przed otwarciem Wystawy sporządzić mogła.

Kraków 25 lutego 1873.

Prezes *H. Wodzicki,* Sekretarz *J. M. Jawornicki.*

We Lwowie zawiązała się spółka budowy kolei żelaznych, do której należą: adwokat Dr Maly, inżynier Franciszek Prokopowicz, przedsiębiorcy Józef Godlewski, Zygmunt Richtman i Ferdynand Spalke i podała do ministeryum prośbę o przedsiębranie robót przygotowawczych pod koleje konstrucyi lżejszej z Sokala na Krystynopol, Kamionkę do Borszczowa, z Kamionki na Radziechów do Stojanowa, z Buczacza na Brzeżany, Pomorzany do Zadworza i z Rzeszowa do Tarnobrzegu.

Wiedeń 24 lutego.

Na wielką pochwałę kompetentnej w tej mierze władzy trzeba powiedzieć, że przeszłoroczny wniosek rządowy do prawa o kolejach galicyjskich, ani podobny do tego projektu, który w zeszłym tygodniu r. b. minister handlu Radzie państwa przedłożył. Jak w tamtym przebijało jakby lekceważenie i powierzchowne traktowanie całej kwestyi, tak elaborat tegoroczny odznacza się poważnem zapatrywaniem i przejęciem się ważnością sprawy i zdaje się być oparty na gruntownych i sumiennych studyach. Tu już linie z których zaprojektowana sieć ma się składać, nie są pod jeden rachunek podciągnięte; długość i zgoła topograficzne daty każdej są ściśle podane i odpowiednie temu osobno dla każdej warunki wykonania oznaczone. Wspólnemi dla wszystkich czynnikami są tylko: dziesięcioletnie uwolnienie od podatków i przypisana minimalna cena emisyi akcyi i obligacyi, po 85 na sto; — co się zaś tyczy wspomnianej już gwarancyi rocznej 49.000 złr. na milę, to jest to tylko przeciętna cyfra równająca się 5% od nominalnego kapitału na całą sieć, w razie ryczałtowego jej objęcia przeznaczonego.

Dalej ma wniosek rządowy tę wielką zaletę, że kwestyę kolei galicyjskich traktuje z właściwego, urzeczywistnienie projektu najbardziej zapewniającego, to jest z państwowego stanowiska; kraj na tych kolejach niewątpliwie zyska, lecz przedewszystkiem są one gwałtownie potrzebne w interesie państwa, oto argument, którym rząd do przekonania i do względów przyzwoitości oponentów ewentualnych, najprędzej trafi, a że dba o zachowanie powyższego stanowiska i o uchwalenie swego wniosku, dowiódł i tem, że starannie wyrzucił tym razem linie drugorzędne lub wątpliwej z przyczyn międzynarodowych przyszłości, jak n. p. do Sandomierza lub Hussiatyna, któremi to w roku zeszłym projektowicze tak gorliwie się zajmowali.

Przechodząc do szczegółów wniosku rządowego widzimy, że on się ogranicza na Galicyi Zachodniej i na sieci mającej się składać z linii następujących:

1) Leluchow (granica węgierska) na Nowy Sącz i Grybów do Tarnowa, czyli galicyjska część kolei Preszów-Tarnów, której węgierska jest na ukończeniu; długość 18¾ mili; koszta budowy obliczone są na 14,752.390 złr. czyli na milę po 787.046 złr.

2) Grybów-Zagórz (na tak zwanej Łupkowskiej kolei); długość wynosi 16 mil, koszta budowy obrachowane na 11,532.008 złr. czyli na milę po 720.750 złr.

3) Z Nowego Sącza na Suchę i Żywiec do Białej; długości ma ta linia 23²/₁₀ mili, kapitał na budowę przeznaczony wynosi złr. 18,940.343 co wypada po 816.535 złr. na milę.

4) Z Żywca do granicy węgierskiej w kierunku Czaczy (stacyi kolei Koszycko-Bogumińskiej); długość 4.93 mili, z kapitałem na budowę 3,203.602 złr. obliczonem, czyli na milę po 648.896 złr.

5) Z Suchy do Krakowa; długość tej linii wynosi 8.07 mili z kapitałem na budowę przeznaczonym 6,002.359 złr. czyli po 744.064 złr. na milę.

Zbiorowa długość całej linii wynosi 70⁹/₁₀ mili, których koszta budowy są obliczone na 54.430.700 złr. istotnie wydać się mających. Zważywszy jednak, że ta suma będzie zebraną po kursie 85 na sto, wypadnie nominalnego kapitału 982.270 złr., a z nich 5%, czyli 491.135 złr. rocznej gwarancyi na milę, t. j., że państwo gwarantuje posiadaczom akcyj i obligacyj 5% dochodu od nominalnego, a nie od zredukowanego kapitału.

Budowa wszystkich wspomnionych linij, które bądź razem, bądź każda z osobna mogą być koncesyonowane, musi być zupełnie wykończoną w ciągu lat trzech, a w razie, gdyby roboty koło linii Leluchów-Tarnów nie zostały niebawem rozpoczęte, i przyjście do skutku tej części kolei nie było w najkrótszym czasie zapewnione, rząd ma być umocowany do budowania jej na koszt państwa, przez co ma się rozumieć, że linia byłaby budowaną z funduszów skarbowych, których zwrot nastąpiłby skutkiem sprzedaży akcyj i obligacyj wprost przez skarb państwa emitować się mających.

O motywach towarzyszących wnioskowi rządowemu, da się tyle powiedzieć, że najprzód konstatują fakt od dawna możebny, że na mocy zeszłorocznego prawa sieć kolei galicyjskich wykonaną być w żaden sposób nie mogła, powtóre, że kładą głównie nacisk na ważność, jaką te wszystkie koleje mają dla państwa. Nie potrzeba być specyalistą wojskowym, aby o tej ważności ani chwili nie wątpić, lecz pomimo tego ma wydział kolejowy zażądać pod tym względem objaśnień, które też od ministra wojny lub jego zastępcy *ad oculos* otrzyma.

Zgoła widzimy, że rząd postąpił tym razem zupełnie właściwie. Do błędu zeszłorocznego się przyznał i pospieszył go naprawić, a to w sposób gruntowny i nie pozostawiający nic do życzenia; teraz zobaczymy, jak się zachowa szanowny wydział, który *nota bene* jest w swoim dawnym składzie. A mało brakowało, żeby nie był w nim został, albowiem któryś z deputowanych zaproponował, aby do wydziału kolejowego nie wybrano żadnego z posłów, będących zarazem *Verwaltungsrathami* kolei lub innych instytutów; wybór byłby więc szczupły, bo takich członków różnych rad zawiadowczych zasiada w nielicznym parlamencie blisko 90. Wnioskodawca działał widać pod wrażeniem powodzenia, jakie miał Lasker w Berlinie, lecz przy najchlubniejszych intencyach nie koniecznie praktycznie. Jeżeli bowiem byłoby do życzenia, aby w ciele prawodawczem ani adwokat, ani *Geschäftsmacher* żaden nie zasiadał, to skoro do takiej perfekcyi nam bardzo daleko obecność w wydziale kolejowym, gdzie strona finansowa przedmiotu musi być także gruntownie rozstrząsaną, wytrawnego finansisty, w poważnem tego słowa znaczeniu, byłaby bardzo na swojem miejscu. Tymczasem i ów wniosek katoński upadł i dla ominięcia go w sposób przyzwoity, zostawiono wydział w dawnym składzie, to jest, że nie ma w nim ani ekonomisty, ani finansisty, ale za to jest znakomity profesor i mowca, nieposzlakowanego wprawdzie charakteru na jego czele. Więc czegoż mamy sobie życzyć? Oto, żeby szanowny wydział kolejowy postąpił zupełnie tak jak w roku zeszłym, to jest, żeby nowy wniosek rządowy przyjął bez żadnych zmian i aby nawet do jego motymów łaskawie się przychylił.

Przyjechali do Krakowa od 25go do 26go lutego.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Alfred Schlosarek kapitan inżynieryi z Wiednia, Kazimierz Narbutt z Galicyi, Jan Skrzyński z żoną właśc. dóbr z Kongresówki, Stanisław Borowski z Kongresówki, Rafał Błoński z Tarnowa, Dunin Mazurkiewicz z Krosna, Józef Szwarc kupiec z Krzeszowic, Marya Zażycka z Galicyi, Apolonia Strausowa z Częstochowy, Edmund Dowgiełło z Ostrowa, Juliusz Bigoszewski z Miechowa, Teodor Blechman z Prus, Dr Leopold Reichl kupiec z Rosyi, Trembecki Dr medyc. z Sącza, Wawrzyniec Hubert ze Saksonii, Helena Bokalska i Wanda Sendlerowa z Tarnowa, St. Ruciński Dr prawa z Warszawy, Piotr Markiewicz z Warszawy, Franciszek Gasiński ob. z Warszawy, Krzysztof Rudzki właściciel dóbr z Kongresówki, Jan Jędrzejowski ob. z Kongresówki, Włodzimierz Mosiński adm. dóbr z Olkusza, Józef Skuczyński oficyalista z Miechowa, Józef Rudzki właściciel dóbr z Kongresówki, Emil Weber kupiec z Prus.

HOTEL pod RÓŻĄ: Alfred bar. Langenbeck z Berlina, Gustaw Haefner kupiec z Odessy, Karol Kinert właśc. dóbr z Rosyi, Ignacy Kalliter kupiec z Berlina, Teofil Rosenfeld malarz ze Lwowa, Ryszard Donner kupiec z Berlina, Zygmunt Wystolecki wł. dóbr z Warszawy, Władysław Serafiński z żoną aptekarz ze Szląska

(Nadesłane).

Zwraca się uwagę na zamieszczone drugostronnie ogłoszenie p. *Leona Feintucha* w Krakowie i Lwowie.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 24 lutego. Słychać, że Castelar przesłał przyjacielskie telegramy do Edgara Quinet, Gambety i Garibaldego; wielu zwolenników komuny udaje się do Madrytu

Bern 24 lutego. Starokatolicka gmina w miasteczku Olten postanowiła wybrać nowego proboszcza; na posadę tę naznaczają proboszcza Herzoga, którego konferencya dyecezyalna bazylejska stawia także jako kandydata na administratora biskupstwa. Co się tyczy listu pasterskiego na wielki post biskupa w St. Gallen, należy sprostować, iż rada kantonalna oświadczyła biskupowi, że list ten nie ma dla państwa żadnej mocy prawno cywilnej i żadnych następstw politycznych. Według konstytucyi kantonu St. Gallen, pismo takie nie potrzebuje *placet.*

Londyn 24 lutego. Tutejszy komitet Karlistów wzywa do subskrypcyi w celu popierania sprawy Don Carlosa.

Londyn 25 lutego. Na meetingu robotników próżnujących w Merthyr, zamiast przyjąć stawiane warunki, uchwalono inne, na które właściciele nie przystają. Bezrobocie zatem trwać będzie dalej przez czas nieoznaczony.

Londyn 25 lutego. W Izbie niższej rozwinął sekretarz stanu spraw wojny Cardwell budżet wojny.

Londyn 25 lutego. Sir Henry Rawlinson oświadczył w odczycie mianym w Towarzystwie jeograficznem, że północne ramie Oxusu przecina oczywiście Badakszan. Natomiast Afganistan dostanie w Darwaz wynagrodzenie. Ponieważ Szyr Ali emir Afganistanu, miał przedewszystkiem interes w regulacyi granicy, przeto zobowiązanie przymierza angielskiego wystarcza, aby zawrzeć traktat. Anglia zyskuje przez dolinę Wachanu drogę handlową do Jarkandu i Chin, oraz panowanie nad jedynym przystępem do Indyj. Rosya dopiero teraz zaczyna oceniać trudności związane z opanowaniem Mahometanów, gdyż panowanie jej nie rozpościera się, ale usuwa się. W Badakszanie nie ma się czego obawiać Rosyan. W następnym wykładzie Rawlinson przedstawi położenie w Kaszgarze.

Madryt 24 lutego w południe. Wczoraj odbyło się zgromadzenie radykalistów i republikanów. Każde stronnictwo wyznaczyło komisyę z 20 członków, która ma postawić stosowne wnioski do rozwiązania kryzys. Komisye te wybrały dwa podkomitety po siedmiu członków, którzy po długiej naradzie nie doprowadzili do porozumienia się i dziś wieczór mają się znów zebrać. Sądzą, że przyjdzie do zgody. Zgromadzenie narodowe nie będzie rozwiązane. Minister wojny nie chce się podać do dymisyi.

Madryt 25 lutego. Zgromadzenie narodowe utworzyło nowe ministeryum. Figueras, Castelar, Piy Margall i Mikołaj Salmeron pozostają na swoich posadach. Pięciu innych członków gabinetu ustępuje a miejsce ich zajmą: jenerał Acosta, wojny; Jan Tutau, skarbu; admirał Dreyco, marynarki; Chas, robót publicznych; Józef Serin, kolonij. Partya radykalna, która dziś, jak się zdaje, zniknęła w republikańskiej, reprezentowaną będzie w rządzie przez ministrów wojny i marynarki. Program rządu pozostaje ten sam co dotąd, t. j. wykonanie uchwał zgromadzenia narodowego i przyspieszenie jak najrychlejsze zwołania konstytuanty.

Półurzędowe korespondencye wiedeńskie w urzędowych dziennikach prowincyonalnych, przedstawiają położenie rządu wobec delegacyi galicyjskiej w barwach trudno pogodzić się dających z tonem, w jakim o całej tej sprawie przemawia monitor. *N. fr. Presse* jest tak dalece postanowieniem Polaków rozjątrzona, że nawet żąda, aby prezes Izby cofnął z porządku dziennego przyszłego posiedzenia, które w piątek ma się odbyć, wybory do wspólnych delegacyj, aby, jak pisze, nie dogadzał Polakom. Czy to tak strasznie dogadza Polakom, to jeszcze wielka kwestya; możeby *N. freie Presse* chciała zasięgnąć języka na *Ballplatz,* komu to najwięcej dogadza, aby Polacy wybierali do delegacyj wspólnych? Wydział konstytucyjny jeszcze nie gotów, zapewne przed wtorkiem nie ukończy sprawozdania, więc cofnąćby wypadało z porządku dziennego wybory delegacyjne, cofnąć je zaś z porządku dziennego może tylko Izba. Musi więc *N. fr. Presse* postarać się o to, jeżeli nie chce, aby wybory pojutrze się odbyły.

Zobaczmy atoli, jak się wyrażają owe urzędowe prowincyonalne organa. „Rząd uczynił wszystko, aby uniknąć zaprojektowanej secesyi, i starał się na seryo, jak tego dowodzą między nim a kołem polskiem rokowania, aby Polaków przychylnie usposobić i upragnioną ugodę sprowadzić“.... Brzmi to bardzo pięknie, ale nie widzimy, aby rząd uczynił „wszystko“, skoro nie chciał dać rękojmi, i to nie na nowe ustępstwa, ale na *statu quo,* bo w końcu szło tylko o to, aby na drodze ustawodawczej zapewnić Galicyi to, co uzyskała oddawna na administracyjnej. Szło więc tylko w końcu o potwierdzenie tego co jest. Jeżeli takiej rękojmi rząd nie miał chęci dać przy ugodzie, to na cóż ugoda? Cóż gorszego bez ugody? Piszą zaś dalej: „Jeśli pomimo tego układy o ugodę spełzły na niczem, to wina nie ciąży na rządzie, który się tylko uskarżać może, że jego propozycyj nie spotkało ze strony Polaków słuszne uznanie“. Skarga to zdaniem naszem niesłuszna, bo wcale propozycyj rządowych nie rozbierano w niedzielę, ale żądano rękojmi; nie szło wcale: czy za mało czy za wiele, zgoła nie było żadnego targu, ale szło o zapewnienie *statu quo.*

Zresztą nie bardzo nam jasno, przed kim to rząd tłómaczy się w swych organach. Z pewnością nie przed nami; bo my wiemy, czyja wina, że ugoda nie przyszła do skutku, przed nami więc tłómaczyć się nie potrzebuje. Również nie ma powodu tłumaczyć się przed stronnictwem, które w każdym razie winę na nas złoży, a rządowi brało za złe, że się układał. Chybaby to odnosić się miało do korony, a poniższe słowa na domysł ten wprowadzają: „Pomimo tego wszystkiego, rząd będzie zawsze gotów podać Polakom uprzejmą rękę, skoro tylko zechcą szczerze, uczciwą ugodę na konstytucyjnej zawrzeć drodze“.... Tu jakby odbicie mowy tronowej, która ugodę z Galicyą na czele programu zamieściła. Ale cóż, kiedy rząd chce „uczciwej ugody“ bez rękojmi, a przez „drogę konstytucyjną“ rozumie, jak się wydaje, przyjęcie bezpośrednich wyborów. Gdyby nie to, dziś ugodę zawrzećby można, bo Polacy pragną szczerze ugody, i to uczciwej, a na konstytucyjnej drodze. Dla tego właśnie szło im o rękojmie, aby zaś na konstytucyjnej pozostać drodze, nie chcą brać udziału w rozprawach z drogą konstytucyjną się rozmijających.

Ale po takich słodyczach Polakom powiedzianych, trzeba było zasłonić się przed wiernokonstytucyjnymi. To też czytamy w końcu: „Z tą samą atoli stanowczością, mniemamy, iż zapewnić możemy, że jakkolwiek rząd żałować może tego wypadku, reforma nie zostanie przezeń bynajmniej zatrzymaną, lecz jej rozwiązanie przyjdzie do skutku — także bez Polaków, których najwłaściwszym interesem było wytrzymać na swojem stanowisku“. *Tagblatt* w artykule wstępnym wielkiej jak na obecną chwilę bezstronności, dowodzi, że właśnie o to szło, aby reforma wyborcza nie została uchwaloną „bez Polaków“.

Parlament niemiecki zwołany został na d. 10 marca. *Nordd. allg. Ztg* usprawiedliwia to postanowienie nagłością i rozległością czynności, które nie mogą czekać do lata.

Sejm pruski wraca znów do ustaw kościelnych, lecz zajmuje się jeszcze budżetem. Najważniejszym ustępem z budżetu ministerstwa wyznań jest w tej chwili pozycya na utrzymanie naczelnej Rady kościelnej ewangielickiej, za której zniesieniem przemawiają postępowcy. Minister jednak sprzeciwia się temu, jak się zdaje nie z przekonania, lecz by nie urazić króla. Rada rzeczona jest pewnym rodzajem ciała prawodawczego w rzeczach religii a zarazem organem kościelnym rządu; rząd mianował świeżo Hermanna jej prezesem. Niektórzy uważają tę instytucyę za szkodliwą dla państwa, lecz tak nie jest, gdyż jako przez rząd uposażona, mianowana i z ramienia jego działająca, jest ona raczej jego narzędziem, którem on działa w kościele ewangielickim.

Podajemy powyżej projekt organizacyi władz we Francyi, wyszły z łona komisyi 30tu, a nad którym jutro mają się rozpocząć obrady w zgromadzeniu narodowem. Zapisali się już podobno do głosu między innymi: Gambetta, Depeyre, Corayon-Latour, Marcère, Ricard, Paris, Gavini, Belcastel, Dutemple, La Rochefoucauld. Wniesiono już wiele poprawek do projektu. Wymienimy niektóre:

Poprawka Belcastel i towarzyszy: „Zgromadzenie narodowe nie rozwiąże się, dopóki nie oswobodzi Francyi z obcych wojsk i nie zaspokoi potrzeb Francyi stanowczemi instytucyami“.

Poprawka Ventavou: „W miejsce art. 1, 2 i 3 wniosku komisyi, uchwalić rezolucyę: Zgromadzenie utrzymuje w swej mocy dekreta z d. 17 lutego i 31go sierpnia 1871, w moc których prezydent Rzeczypospolitej pełni pod zwierzchnictwem Zgromadzenia narodowego czynności naczelnika władzy wykonawczej przekazane sobie, i przemawia w zgromadzeniu narodowem, ilekroć uzna tego potrzebę, gdyż rada ministrów i ministrowie są odpowiedzialni przed Zgromadzeniem“.

Poprawka Dampierre do art. 4go: „Zgromadzenie nie rozejdzie się przed uchwaleniem: 1° stanowczej formy rządu Francyi na przyszłość; 2° organizacyi władz prawodawczej i wykonawczej, oraz sposobu przekazania ich; 3° utworzenia i atrybucyj izby drugiej, która rozpocznie swoją działalność po rozejściu się zgromadzenia obecnego; 4° ustawy wyborczej“.

Bar. Chaurand wniósł na zgromadzenie ustawę o święceniu niedzieli.

W Hiszpanii panuje obawa zamieszek ze strony to Alfonsistów, to federalistów republikanckich. Rząd puryfikował się, wydzieliwszy z łona swego radykałów niedość zdecydowanych, aby zażegnać niebezpieczeństwo.

Wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Colfax oskarżony jest, chociaż jeszcze nie formalnie, o udział w przeniewierstwach finansowych w budowie kolei żelaznych i w działaniu banku kredytu ruchomego. Zażądał on śledztwa parlamentarnego, na co jednak nie przystano, albowiem z toku śledztwa sądowego okaże się, czy będzie on albo nie pociągnięty do odpowiedzialności.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 26 lutego. Na posiedzeniu wieczornem wczoraj wydziału konstytucyjnego, stał na porządku dziennym podział okręgów wyborczych w Galicyi. Janowski kładzie na to nacisk, że Rusini z radością powitali reformę wyborczą; stawia on kilka wniosków mających na celu wzmocnić żywioł ruski. Kuranda wnosi, aby podzielić Lwów na dwa okręgi wyborcze, na co się również Tomaszczuk zgadza. Minister spraw wewnętrznych oświadcza, że rząd pod względem operatu nie naradzał się z żadnym deputowanym galicyjskim. Zmiany, jakie były przedsiębrane w skutku narad z Gołuchowskim, są nieznaczne. Na wniesienie reformy wyborczej rokowania z deputowanymi galicyjskimi nie miały żadnego wpływu. Minister nie stawia żadnych zastrzeżeń zasadniczych przeciw podziałowi Lwowa na dwa okręgi wyborcze. Wydział uchwala wszystkie postawione wnioski przekazać rządowi do zbadania i wysłuchania wnioskodawców.

Peszt 25 lutego. W izbie deputowanych minister sprawiedliwości Pauler wnosi wybranie wydziału z 15 członków dla rewizyi projektu kodeksu postępowania karnego, wniesionego w roku zeszłym i zaleconego sądom za modłę, izby takowy zyskał jak najspieszniej moc obowiązującą. Wniosek będzie jutro wzięty pod obrady, a wybór wydziału nastąpi w sobotę. Przechodząc do porządku dziennego, prowadzono dalej rozprawy nad budżetem ministerstwa wyznań. Kondorossy nie dostrzega w mowie Treforta dotknięcia spraw kościelnych serbskich.

Berlin 25 lutego. Izba deputowanych w obradach nad budżetem ministerstwa wyznań uchwaliła pozycyę: „Naczelna Rada kościelna“ (ewangielicka) niemal wszystkiemi głosami przeciw głosom partyi postępowej. Wniosek przeto Saucken-Tarputschen o wykreślenie tej pozycyi, uchylony został.

Haga 25 lutego. Poselstwo japońskie przybyło tu wczoraj wieczór i zapewne dziś przedstawi się królowi.

Londyn 25 lutego. Drut telegrafu podmorskiego z Hongkong do Szangai naprawiony i złączony z linią telegraficzną do Amoy.

Madryt 24 lutego wieczór godź. 9. Obawiają się zaburzeń. Zagorzali federaliści obsadzili zbrojno różne punkta. Rząd wspierany dostatecznie przez wszystkie żywioły wojskowe w usiłowaniach przywrócenia porządku, chwycił się potrzebnych środków i obsadził znaczniejsze budowle publiczne i prywatne. Jenerał Burgos dowodzi milicyą. Moriones, należący do stronnictwa radykalnego, mianowany jlnym kapitanem Madrytu.

Washington 25 lutego. Sprawozdanie komisyi sprawiedliwości Izby reprezentantów oświadcza, iż nie zachodzi żaden powód prawny, aby Colfaxa postawić w stan oskarżenia z powodu sprawy *Crédit mobilier.*

Kurs. Wiedeń dnia 26go lutego godz. [illegible] 5% zjedn. dług państwa bankn. 70 85 - Zjedn. oblig państwa w srebrze 73·95. — Losy z r. 1860 105·—. — Akcye banku 990 — Akcye kredytowe 339 50. — Londyn 109·50 — Srebro 108 35 — Dukat —. — Lombardy 190— — Losy z r. 1864 148·25. — Akcye franco-austr. 131 50 — Napoleondor 8·70½. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 229·50. — Akcye kol. Lwows.-Czernow. 153·—. Akcye kolei półno.-wschod. 155·75 Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 214 75 — Obligacye indemniz. gal. 77·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 233 —. — Akcye anglo-banku 320 — Akcye kolei rządowéj 330 25 — Akcye kol. Cisańs. 176 75. — Akcye kol. Rudolfa 170 75 — Tramway 368·—. — Akcye banku budowy 252 50 — Akcye kolei wschod. 129 50 — Akcye banku anglo węgiersk 100·—. — Akc kolei zjed. 248 50 — Losy tureckie 76·30 — Losy prem. węgiers. 102 50 — Akcye kolei bogumińskiej 177·—. — Akcye kolei ces. Elżbiety 246·75 — Akc. kolei pół.-zach. 218·— Akc. frank. węgiers. 98·50. — Ogólny austr. bank 361·—. Akcye nowego wiedeńskiego Tow. Tramway —.

Usposobienie giełdy: — stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 26 lutego

(Wartość kuponów do 27 lutego.)

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	108 75	107 75	—
Kupony sr. płatne „ 100 „	107 50	106 75	—
Ruble ros. papierowe „ 100 rub.	151 —	150 —	—
Talary pruskie „ 100 tal.	163 50	162 50	—
Dukaty austryackie „ 1 szt.	5 22	5 13	—
Napoleondory „ 1 szt.	8 77	8 67	—
Oblig. indemn. galic. „ zł. 100	77 25	76 75	1 42
4% listy zast. „ „ „ 100	72 50	71 50	63
5% „ „ „ „ 100	79 50	78 50	77½
5½% Listy Z. 36-l. pł. sreb. Zakł.	98 75	98 —	85
6% „ „ 36 „ „ bn. Kred	93 —	92 25	1 93
6% „ „ 13 „ „ „ krak.	94 —	93 25	1 93
5% „ hipot. „ „ „ 100	89 —	88 —	2 93
5% „ zakł. kred. wł. „ 100	93 50	93 —	— 93
5% obli. poż. kolei węg. „ 120	104 —	101 75	93
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę	104 50	102 25	—
Ak. H. G. d. K. 1 F. z 4% w. za 1 s.	97 —	94 —	— 62
„ Hipotecz. z 80% „ „ 1 „	245 —	240 —	1 25
„ „ kolei Karola Ludw. złr. 210	233 50	233 —	1 63½
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	154 50	152 50	3 22½
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60	97 —	95 —	— 47
5% listy zast. Kr. Pol. I ser. 100	95 —	93 75	— 72
5% „ „ „ „ II „ 100	94 —	92 75	— 72
5% „ „ „ „ za rsr. 100	94 —	92 75	— 89
4% „ „ likwidac. Kr. pol. 100	80 —	78 75	96
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100	46½	44½	—

(oprócz kup. b.; oprócz kup. bież.)

Wiedeń 24 lutego.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług państ. bank.	71 25	71 10
5% „ „ „ sreb.	74 25	74 10
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	95 —	94 50
„ „ czeskie	95 —	— —
„ „ węgiersk.	81 50	80 75
„ „ galicyjsk.	77 75	77 25
„ „ bukowiń.	76 50	75 5[illegible]
„ „ siedmiogr.	78 —	77 25

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 200 frank.) 120 złr	102 75	102 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	90 80	90 60
4 „ galicyjskie	— —	—
5 „ „	90 50	—
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	95 —	94 —
5 „ węgiersk. losow.	86 75	86 25
5 „ zakł. kredyt. austr.	100 50	100 —
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	88 25	88 —
5 „ Domi. pań. 120 złr.	115 75	116 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	321 —	319 —
„ „ „ 1854	99 —	98
„ „ „ 1860	105 50	105 —
⅕ losów pożycz. austr. państw. 1860	[illegible]3 —	132 —
Losy pożyczk. z r. 1864	148 50	148 —
„ prem. poż. węgier.	102 75	102 25
„ Comorente	26 50	25 50
„ Kredytowe	189 50	188 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	99 —	98
„ księcia Salm	39 50	38 50
„ „ Palffy	28 25	27 75
„ ks. Klary	— —	33 —
„ hr. St. Genois	— —	— —
„ miasta Budy	30 50	30 —
„ ks. Windischgraetz	23 75	23 25
„ hr. Waldstein	24 50	24
„ hr. Keglevich	18 25	17 75
„ Rudolfa	15 50	15 25
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	1000	998 —
Zakładu kredytowego	340 50	340 —
Żeglugi parow. na Dun.	669 —	666 —
Kolei północ. Ferdynanda	2282	2277

	żądają	płacą
Kolei rządowej fr. a.	33[illegible] —	330 50
„ zachodn. c. Elżbiety	246 50	246 —
„ Pardubickiej	177 —	176 —
„ Południowej	190 50	190 —
„ Galicyjskiej	229 —	228 75
„ Czerniowieckiej	153 —	152 —
„ Albrechta	— —	— —
Kolei węgier. półn. wsch.	156	155 5
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	171 50	171
Akc. kol. Alf. fiumańskiej	174 —	173 —
„ „ Koszycko-Bogum	177 —	176 —
„ „ Siedmiogrodz.	176 50	175 50
„ „ Cisańskiej	243 50	242 50
„ „ wschod. węgier.	129 75	129 2
„ „ austr. północno-zachodniej	218 50	218 —
„ „ Franc. Józefa	224 —	223 —
Akcye banku anglo-austr.	316 —	315 50
„ „ anglo-węg.	102 —	101 50
„ austryack. ogóln.	364 —	363 —
„ Zakł. kredyt. węg.	190 —	189 50
„ banku franko-austr.	131 75	131 25
„ „ węgierskiego	99 —	98 50
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	96 —	95 50
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	—	—
„ wied. d. obr. płodów	306 —	305 50
„ galicyjs. hipoteczne	— —	— —
„ austryac. związkow.	215 25	214 75
„ dla obrotu ogólnego	232 50	231 50
„ Tow. wyr. cegieł maszyn. we Lwowie	—	—
„ rektyfikac. spirytusu w Czerniowcach	—	—
„ 400 frank. tureckie	76 25	75 75
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiej	70 40	70 —
„ Koszycko-Bogumiń	93 50	93 —

	żądają	płacą
Kolei Ces. Elżb. 5% za „ (sr. prus. 100 złr. w. a.	92 75	92 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	91 75	91 25
Kolei rząd. St. 500 fr.	129 50	129 —
„ „ Emis. 1867	124 50	123 50
Kol. południo. St. 500 fr.	110 25	110 —
„ Bony 1870-1874 6%	—	—
„ półn. C. F. 100 złr. m. k.	89 25	88 75
„ „ za 100 fl. w. a.	— —	87
„ „ w sreb. 5% w. a.	101 —	100 50
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	— —	94 —
Kolei połudn.-pół. niem. 5% — za 100 fl.	— —	— —
„ „ w srebrze „	97 25	96 75
„ Gal. Kar. L. 300 fl. w. a (w srebrze 5% za 100)	101 50	101 —
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	98 25	97 75
„ Lwow.-Cz. po 300 fl (w srebrze 5% za 100)	78 25	78 —
„ „ „ Emisya 1867	86 60	86 30
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	89 25	88 75
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100 fl.	94 50	94 25
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	— —	94 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 17	5 16
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 70	8 70
Fryderyki	—	—

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	—	—
Souwereny angielskie	11 —	10 90
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	108 40	108 50
Srebro, kupony	108 50	108 —
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 62

Lwów 23 lutego

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 12	5 6
„ cesarski	5 16	5 10
Półimperyał rosyjski	8 95	8 80
Rubel srebrny rosyjski	1 73	1 65
„ papierowy „	51¼	50¼
Talar pruski	—	—
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	79 50	79 —
„ „ „ 4%	72 50	71 75
„ zast. Banku hip.	89 15	88 60
Obligi indemn. bez kup.	77 40	76 75
Akcye kol. galic. b. kup.	230 50	229 —
„ „ lwows.-czern.	153 —	151 50
„ Banku hipot. gal.	243 50	241 —

Warszawa 24 lutego.

	żądają	płacą
Listy zastaw. 1 ser. rub.	94 45	94 15
„ „ 2 „ „	93 45	93 15
„ kupon „	—	—68[illegible]
„ „ nowe „	93 45	93 15
„ „ kupony „	—	—86[illegible]
„ likwidacyjne „	79 45	79 15
„ kupony „	—	—92[illegible]
Kolej warsz.-wiedeńska	96 —	95 10
„ „ bydgoskiej	73 75	— —
„ „ terespolskiej	116 50	— —
„ „ łódzkiej	106 —	105 —

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*